GŁOS KOBIET

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO „PRAWO LUDU".

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: „GŁOS KOBIET" BOGUMIN. :: TELEFON NUMER 21.
:: PRZEDPŁATA WYNOSI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ROCZNIE 2 KOR. 20 HAL. ::
NUMER POJEDYŃCZY 6 HAL.

NR. 2. KRAKÓW-BOGUMIN, 19. STYCZNIA 1912. ROK V.

Wojna i pokój.

Kobiety w wojsku nie służą, na wojny nie chodzą, więc temi sprawami nie powinny się interesować. Tak mówią ludzie, którzy wszystko biorą powierzchownie. Prawdą jest, że kobiety nie spełniają powinności wojskowych, ale kobiety rodzą i wychowują wszystkich żołnierzy, dlatego są bardzo interesowane, jaki los czeka ich synów, mężów albo braci.

Wszystkie państwa opanował szał militarny — i chociaż cesarz albo król ściska sąsiadowi rękę, jutro już może wybuchnąć między ich państwami wojna na życie i śmierć, bo wojnę wypowiadają cesarze, króle i ich rządy, ale krew przelewają ludy, które często nawet nie wiedzą, dlaczego się wzajemnię mordują.

Chociaż wydaje się to niepodobnem do wiary, ciągle wisi nad nami groźba wojny wszystkich przeciwko wszystkim i dlatego tysiące milionów koron podatkowych pieniędzy wydają państwa na zbrojenia, na wymyślenie coraz nowych armat, karabinów, okrętów wojennych, zamiast te pieniądze użyć dla dobra ludności, budować szkoły, szpitale, dać ubezpieczenie. Obecnie przelewają Włosi krew w Afryce, chcąc odebrać Turkom Tripolis. Na piaskach afrykańskich legło już 5 tysięcy Włochów, bądźto zabitych, bądź rannych; rząd wydał za 3 miesiące 110 milionów, a końca wojny jeszcze nie widać.

Spokojne ludy, które żyły na swych terytoryach, zmuszone były napadem Europejczyków do walki o wolność i życie.

Pożoga wojenna objęła także Azyę, a groźba podziału wisi dzisiaj nad Turcyą, Persyą i Chinami. Już Rosya, Anglia i Niemcy ostrzą sobie apetyt, aby jak największe kąski zabrać dla siebie.

Powodem tych walk jest dzisiejszy ustrój kapitalistyczny, który po zawojowaniu Europy i Ameryki wyprawił się do innych części świata po tanią siłę roboczą, po tani surowiec i niepodzielne rynki zbytu dla swego towaru.

Kapitalizm żyje z wojen i w jego interesie leży prowadzenie wojen. Jednak klasa robotnicza na wojnach nie zyskuje, ale traci, bo traci życie swoich najlepszych synów, traci pracę, możność zarobkowania i utrzymywania rodzin. Wdowy i sieroty po poległych cierpią nędzę, a państwo, które zabrało im żywiciela, o nich się nie troszczy.

Jedynymi zwolennikami pokoju są socyaliści, oni są apostołami hasła: „Nie zabijaj!" Jeżeli już nic innego nie może przemówić do serc i dusz kobiecych na korzyść socyalizmu, to stanowisko socyalistów w sprawie wojen powinno otworzyć oczy nawet najmniej uświadomionym kobietom.

Tylko zwycięstwo socyalizmu uratuje nam ojców, braci, mężów, synów przed zachłannością wojenną tych, którzy są tak skorzy do przelewania cudzej krwi.

Kobiety wiedzą dobrze, ile cierpień i trosk kosztuje urodzenie i wychowanie jednego człowieka, a wojna pochłania tysiące istnień ludzkich. Obowiązkiem kobiet jest walczyć przeciwko wojnie i kapitalizmowi, który rozbija życie ludzkie. Pokój chce tylko klasa robotnicza, bo tylko ona dąży do usunięcia kapitalizmu i wszystkich jego urządzeń.

Czego chcemy.

Chcemy sprawiedliwości a zniesienia bezprawi.

Chcemy swobody w pracy, a potępiamy najemną niewolę.

Chcemy bogactw dla wszystkich i staramy się usunąć biedę.

Chcemy uświadomienia i oświaty dla wszystkich, a walczymy z zacofaniem i ciemnotą.

Chcemy, żeby spokój panował między ludami i walczymy z burzycielami pokoju a zwolennikami wojny.

Chcemy, żeby każdy pracował i żeby dostał za swoją pracę tyle, ile rzeczywiście zarobił; walczymy z próżniakami i wyzyskiwaczami, którzy żyją z pracy innych.

Chcemy równych praw dla wszystkich.

Kto ugina się i cierpi pod naporem krzywd, które są wynikiem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, niechaj łączy się z nami i walczy z nami. Wyrzucimy precz wszelką niewolę pracy, myśli i słowa. Będziemy pracowali dla dobra całej ludzkości, przeciwko wyzyskowi, niesprawiedliwości i zbrodni. Na-

sza walka, to święta walka o najwyższe dobra ludzkości, to walka o wolność.

Jaka starość czeka ludność pracującą w Austryi.

Już od przeszło dwudziestu lat domaga się ludność pracująca Austryi ubezpieczenia na starość. Żądanie zupełnie słuszne i usprawiedliwione. Za życie ciężkiej pracy, którą bogaci się i żyje całe społeczeństwo, należy się robotnikom i robotnicom spokojna starość, a nie kij żebraczy i wysiadywanie pod kościołami, a w najlepszym razie katarynka.

Nietylko ci, co pracują w fabrykach i kopalniach są robotnikami, ale cała milionowa rzesza ludu wiejskiego, pracującego w pańskich lasach, na pańskich polach i po pańskich dworach. Ci mają prawo na równi z innymi żądać, żeby mieli na stare lata gdzie głowę spokojnie złożyć,

Na takie cele w Austryi niema pieniędzy, zaledwie tylko urzędnikom wypłaca się pensye, lud nie dostaje ani halerza.

Czy żądanie takie nie jest dziwnem, czy są już kraje, gdzie pomyślano o uchronieniu klasy pracującej od głodowej śmierci na stare lata.

Ustawodawstwo społeczne zatacza w Europie coraz szersze kręgi i obejmuje coraz większą liczbę robotników.

W Anglii nowa ustawa o ubezpieczeniu na starość obejmuje przeszło 13 milionów ludzi i zapewnia każdemu ubezpieczonemu w razie zupełnej niezdolności jak i starcom po 6 K 25 h tygodniowo. — W razie choroby dostaje ubezpieczony najmniej 12 K 50 h tygodniowo przez 12 tygodni i bezpłatną pomoc lekarską. Chorym na gruźlicę (lonzok) zapewnia się pobyt w specyalnych sanatoryach, gdzie otrzymują bezpłatne leczenie i dostają tygodniowo 12 K 50 hal.

Angielscy robotnicy nie są z tego ubezpieczenia zadowoleni i walczą o jeszcze lepsze formy. Bo nietylko ci, co mają pracę, powinni być ubezpieczeni, ale rząd powinien zabezpieczyć i tych, których trafia to nieszczęście, że nie mogę znaleść pracy.

W Niemczech wydaje się od stycznia 1912 r. na ubezpieczenie socyalne 1096 milionów marek, a więc przeszło miliard. I ta kolosalna suma nie jest wystarczającą, żeby klasa robotnicza mogła być zadowoloną.

W Austryi, tem państwie przysłowionej drożyzny i małych zarobków, niema prawie wcale ubezpieczenia socyalnego. Rząd i popierające go stronnictwa głusi są na wołanie ludu. Różni nieproszeni opiekunowie radzą głodującym warstwom ludowym oszczędność i odkładanie na stare lata pieniędzy.

Tymczasem nie można zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb, więc o oszczędzaniu nie może być mowy. Zaledwie bardzo mały procent ludności może trochę grosza na starość zaoszczędzić, cała ogromna masa ze strachem myśli o starości, o wycieraniu cudzych kątów, o łaskawym chlebie u dzieci własnych, albo u obcych.

Ludność robotnicza Austryi nie może liczyć na pomoc z żadnej strony. Tylko pod naporem uświadomionego ludu rząd i popierające go stronnictwa ustąpią i wprowadzą ubezpieczenie dla wszystkich, tak jak w innych krajach Europy.

Wtenczas nie będziemy już spotykali starych kobiet, które za całe życie ciężkiej pracy na starość muszą żyć żebraczym chlebem, nie będzie sierót, które po stracie rodziców wychowują się na ulicy i wyrastają z nich zbrodniarze. Biedni ludzie nie będą skazani na dobroczynność prywatną, jak się to dzieje obecnie. Im szersze kręgi obejmie uświadomienie socyalistyczne, tem prędzej słuszne żądanie będzie urzeczywistnione.

Pod naporem socyalistów rząd przedłożył projekt ubezpieczenia socyalnego, ale pod wpływem wrogów ludu rząd parlament rozwiązał, żeby tylko nie dopuścić do uchwalenia tej tak ważnej ustawy.

Co się dzieje w Austryi.

Sejmy.

Podczas przerwy parlamentarnej obradują sejmy krajowe. Jak wiadomo, do parlamentu obowiązuje powszechne prawo wyborcze, do sejmów zaś tylko opłacający podatki bezpośrednie mają prawo wyborcze, a w niektórych krajach nawet tylko przez delegatów. Wybory po wsiach są jawne, więc pole do wywierania teroru i przekupstwa na szeroką skalę.

To też w sejmach siedzą posłowie wybrani różnymi cudownymi sposobami, przeważnie przedstawiciele szlachty, kleru i wielkokapitału. Pod błogosławionymi rządami tych panów kraje zupełnie zbankrutowały i jeszcze tylko w podatku od wódki szukają ratunku.

Szczególnie w Galicyi gospodarka szlachty doprowadza kraj do ruiny zupełnej, tysiące ludu roboczego ucieka do Ameryki i na Saksy przed śmiercią głodową. Chociaż lud podatkami pośrednimi ponosi wszystkie ciężary, niema żadnych praw. Szkolnictwo stoi na bardzo niskim stopniu, bo panowie szlachta celowo dąży do tego, żeby dzieci chłopskie za dużo światła w szkołach nie zobaczyły, nauczyciele przymierają głodem, bo sejm dla nich pieniędzy dać nie chce. I w tem leży system. Głodny nauczyciel nie uczy z zapałem, nie może być apostołem oświaty, odrabia swoje lekcye jak pańszczyznę.

Na Śląsku jęczy ludność polska pod wrogimi rządami niemieckich kapitalistów. Ani jeden reprezentant ludu nie zasiada w sejmie. To też temu ludowi dzieje się ciężka krzywda. We wszystkich sejmach, w których zasiadają przedstawiciele dwóch narodów, toczy się walka na noże. Jedni chcieliby nad drugimi panować, uciskać, gnębić, zamiast w zgodzie i jedności dla dobra obu narodów pracować.

Dopiero powszechne prawo wyborcze do sejmu oczyści tę zachwaszczoną glebę, dopiero posłowie ludowi zaprowadzą porządek.

LISTY CZYTELNICZEK.

Polska Ostrawa. Smutne to, ale prawdziwe, że ludzi lada głupstwem oszukać można. Nasi sąsiedzi posyłają dzieci do czeskiej i niemieckiej szkoły i już kilka tygodni naprzód opowiadali cuda o tem, jakie to ich dzieci dostaną prezenta na Boże Narodzenie. Jedni kazali dzieciom boso chodzić do szkoły podczas najgorszych niepogód, bo spodziewali się

bucików, pończoch i Bóg wie czego jeszcze. Z tego też powodu oddają dzieci do czeskich i niemieckich szkół, bo powiadają, że Niemcy i Czesi są bogaci, więc dzieciom na gwiazdkę więcej dać mogą. Jakież było rozczarowanie, kiedy dzieci wróciły do domu. Zamiast spodziewanych darów, które miały wystarczyć na rok cały, dzieci przyniosły buciki wartości może pięciu koron, trochę cukierków, jabłek, szalik na szyję, same drobiazgi, a których szanujący się robotnik nawet przyjąć nie powinien. To obdarowywanie biednych dzieci na Boże Narodzenie jest wogóle środkiem, demoralizującym naszych ludzi. Dlatego oddają dzieci do obcych, wrogich nam szkól, dlatego wychowują dzieci na własnych wrogów.

Gminy powinny z pieniędzy gminnych obdarowywać dzieci w ubrania na zimę, nie potrzebaby żadnej jałmużny, bo przecież inaczej tego nazwać nie można. Albo na pańskich dworach. Cały rok ludzie robią za pół darmo panom, na Boże Narodzenie pakują dzieci tych biedaków na wozy, wiozą do pałacu pani hrabiny albo księżny. Dzieci olśnione zbytkiem i „dobrocią“ tych pań, wracają do domu pełne zachwytu i wiozą parę bucików albo ubranie wartości kilku koron zaledwie. Ojciec albo matka tracą zdrowie w ciężkiej pracy, a dzieci jeszcze liżą pańską łapę...

Kiedy ci ludzie zmądrzeją na tyle, żeby zrozumieli, że „gwiazdka“ z ręki panów jest upokorzeniem dla klasy pracującej. *Katarzyna M.*

DO KOBIET.*)

Czas nam o nasze upomnieć się prawa,
Czas nam wystąpić, skrzywdzone kobiety;
Niech żyje nasza robotnicza sprawa!
Ona do walki nam doda podniety.

Czyż zawsze mamy być niewolnicami —
Jakiemi miano nas nędznych od wieku?
Czyż zawsze mamy pozostać samkami,
Wyłączone z pod prawa człowieka?

W strasznych warunkach swe zdrowie trawimy,
Nikt nas nie szczędzi — do maszyn przykute,
W salach fabrycznych dni całe ślęczymy,
Wdychując duszne powietrze zatrute.

Pracujem ciężko — nieraz ponad siły!
Z nas krew wyssysa nieludzka ta praca,
Z nas pot wyciska i wytęża żyły,
A tak mizerna za znojny trud płaca.

O towarzyszki — siostry. robotnice,
Podajmy sobie spracowane dłonie!
Łączmy się zgodnie, a życia ciemnice
Nam zajaśnieją jak kwieciste błonie.

W nas moc i siła, gdy wszystkie ogólnie
Spajać się będziem w to bratnie ogniwo;
Z solidarnością i miłością wspólnie
Zdobędziem prawa przez walkę uczciwą.

Z wiarą, nadzieją w to przyszłe zwycięstwo
Podnieśmy w górę nasz sztandar czerwony!
W nim nasza sława, wieczna chluba, męstwo,
A pieśni groźne niech brzmią na wsze strony!

*) Wiersz ten nadesłała towarzyszka, która wróciła z Sybiru, gdzie kilka lat przebyła zesłana podczas rewolucyi.

WIADOMOŚCI Z PODKARPACIA.

Kilka słów do towarzyszek Stryja i okolicy.

Kochane Towarzyszki!

W dniu dzisiejszym po raz pierwszy odzywa się w „Głosie Kobiet“ głos ze Stryja. Pismo to od pięciu lat walczące za sprawę robotniczą, pismo nawołujące gorąco kobiety do wspólnej pracy nad stworzeniem lepszej, jaśniejszej przyszłości. nie mogło być i nie było wam obcem. Wiele z was zna je i czyta regularnie, ale przyznacie same, że na ogół towarzyszki nasze stanowczo za chłodno odnosiły się do „swego“ pisma i o wiele za małe okazywały zainteresowanie.

Wiem jakie były tego przyczyny. Na wielu naszych konferencyach sprawę tę omawiałyśmy i zawsze podnosiły się głosy: Nie może być dla nas zajmującem pismo, które stale i wyłącznie mówi o stosunkach śląskich, z powodu znacznego oddalenia mało dla nas zrozumiałych. Gdybyśmy w niem choć czasem znalazły coś odnoszącego się do naszego bliższego otoczenia, czytałybyśmy je o wiele chętniej. To jest zupełnie zrozumiałe. Śląsk jest drogą naszą staropolską dzielnicą, tem droższą, że przez obcą przemoc brutalnie uciskaną, tem droższą, że walczyć tam musimy o każde wolne polskie słowo, ale aby to coś ukochać trzeba to coś dobrze znać. Tymczasem na ogół, kobiety nasze niestety niewiele o Śląsku wiedzą, i na odwrót towarzyszki ze Śląska bardzo słabe muszą mieć pojęcie o stosunkach galicyjskich. My nie znamy ich walk i cierpień, one nie znają naszych.

Pośrednikiem pomiędzy jednemi i drugiemi, pośrednikiem najpożądańszym, najłatwiej wszędzie trafiającym, może i powinien być „Głos Kobiet“ i spełni niezawodnie to zadanie, jeżeli obustronne stosunki omawiać będzie. Wtedy kobiety pomimo oddalenia, zbliżą się do siebie i zwiążą serdecznemi węzłami przyjąźni, które rodzi zawsze wspólna walka o wspólne ideały.

Chcąc cel ten osiągnąć, porozumiałyśmy się z redakcyą „Głosu Kobiet“ i otrzymałyśmy przyrzeczenie, że sprawy nasze będą w piśmie obszernie uwzględniane, o ile tylko same omawiać je i sprawozdania redakcyi przysyłać będziemy.

Mamy nadzieję, że stałe umieszczanie artykułów ze Stryja, pobudzi was kochane towarzyszki do gorliwego czytania „Głosu Kobiet“. Pismo to stanie się i waszem pismem, znajdziecie w niem wierne odbicie naszych prac, usiłowań i trudów, a czytając o wysiłkach innych kobiet, czerpać będziecie ze wspólnego źródła otuchę i zachetę do wytrwania.

Mam nadzieję, że w krótkim czasie „Głos Kobiet“ pozyska wiele gorliwych zwolenniczek i prenumeratorek, tak w samym Stryju jak i w okolicy, wszędzie tam, gdzie są myślące i czynne kobiety.

Trzeba tylko gorliwie zabrać się do pracy!

Stryj, 10. stycznia 1912.

Zofia Moraczewska.

Z dziejów naszej organizacyi.

Nigdzie dotąd drukowanem słowem nie mówiłyśmy o naszej kobiecej organizacyi w Stryju, mało też kto, poza ścisłem kółkiem najstarszych kierowniczek, zna dzieje jej od początku.

Historya tego ruchu jest w ogólnym zarysie zupełnie podobną do wielu innych, bo wszędzie dzieje naszej walki o lepsze jutro są te same, wszędzie powtarzają się bohaterskie wysiłki pierwszych pionierek, mających wszystko i wszystkich przeciw sobie, — wszędzie ten sam brak funduszów i sił utrudnia pierwsze kroki, wszędzie najgorszym wrogiem młodziutkiej organizacyi jest ospałość i obojętność wśród kobiet samych. Dlatego nie pisałyśmy o naszej pracy i nie rozgłaszałyśmy jej wyników.

Dobrze jest jednak po paru latach wytężonej pracy niejako stanąć i rzucić okiem wstecz na przebytą drogę — przegląd taki ułatwia oryentacyę, pozwala dojrzeć wiele błędów, których się nie widziało z bliska, a których należy strzedz się na przyszłość, pozwala sprawiedliwie ocenić postępy i jest zawsze bodźcem do dalszej pracy.

Z tego wychodząc założenia, korzystamy ze swojej karty w „Głosie kobiet“ i postaramy się zrobić krótki przegląd dotychczasowej naszej działalności.

Pierwszym ogniskiem naszej pracy wśród kobiet w Stryju było założone przed pięciu laty stowarzyszenie oświatowe „Związek kobiet“, które po kilku zebraniach poufnych, usilnej agitacyi i uroczystym wieczorku inauguracyjnym zdołało skupić odrazu przeszło sto członkiń. Ilość ta spadła następnie ilościowo, ale za to u pozostałych kilkudziesięciu rozwinęło się w krótkim czasie głębokie poczucie przynależności do partyi i chęć do pracy. Rozpoczęła się odtąd cicha, wytrwała, mrówcza praca oświatowa, której dokładniejszy przebieg podamy w osobnem sprawozdaniu.

Po dwóch latach wspólnej pracy przyszły towarzyszki do przekonania, że chcąc zbierać w agitacyi obfitsze owoce, należy prowadzić robotę podwójnem łożyskiem, t. j. uwzględniając istniejące trudności — agitować osobno wśród polskich. a osobno wśród żydowskich kobiet naszego miasta. Takie pozorne rozdwojenie dziwnem się może wydawać, — bo nosi wszelkie pozorne cechy rozłamu, Spotykałyśmy się też w pierwszych chwilach z szeregiem zarzutów i wiele musiałyśmy przebyż w obronie przyjętej przez nas i zupełnie zgodnie uchwalonej taktyki.

Kto zna choć cokolwiek stosunki w naszych małych miastach wschodnio-galicyjskich, ten wie, że istnieją tu obok siebie dwa światy pod względem obyczajowym, towarzyskim i językowym zupełnie różne — dwa światy, odnoszące się do siebie pomimo wielowiekowej egzystencyi na jednej ziemi z niechęcią, często nienawistnie, a zawsze z reguły nieufnie. Są to świat żydowski i świat t. zw. „gojów“, to jest chrześcijan. Różnice te i niechęci. mające swe głębokie historyczne przyczyny, nie dadzą się po prostu przekreślić.

Nie można nad niemi przejść u nas do porządku dziennego. Dla dobra i rozwoju organizacyi musiałyśmy wziąść je pod sumienną rozwagę, a wynikiem tejże była uchwała, polecająca prowadzenie agitacyi wśród kobiet żydowskich żydówkom, a wśród kobiet polskich polkom, w języku i sposobem dla obu stron najbardziej zrozumiałym i dostępnym, z zachowaniem jednolitego kierownictwa i jak najściślejszej harmonii w sprawach ogólnych. Wskutek tej uchwały powstało niebawem osobne stowarzyszenie Polek pod nazwą „Praca“. — Odtąd oba te stowarzyszenia oświatowe pracowały równolegle obok siebie, skupiając, ucząc i szerząc ideały socyalistyczne. To, co przy ciągłych wewnętrznych drobnych rozterkach towarzyskich byłoby napotykało na nieustanne trudności, uświadomienie pewnego przynajmniej grona kobiet, — dało się osiągnąć gładko, drogą prostszą, wskutek mądrej naszej taktyki — i dziś mamy wewnętrzne zadowolenie, że i kongres ostatni do tego samego przyszedł przekonania, sankcyonując w zasadzie powstanie odrębnej partyi żydowskiej.

Oba ogniska naszej działalności rozwijają się bardzo pomyślnie, urządzają stałe, tygodniowe wykłady, dyskusye i pogadanki polityczne, społeczne i naukowe, przedstawienia amatorskie i wieczorki literackie, prowadzą stale szkółkę samokształcenia, która pracuje nad pogłębieniem pojęć socyalistycznych u członkiń obu stowarzyszeń.

Stosunki wzajemne są bardzo dobre, oba stowarzyszenia komunikują się ze sobą ciągle, żyją w najlepszej zgodzie i harmonii, mają częste wspólne posiedzenia, prowadzą wspólnie każdą akcyę na zewnątrz, ułatwiając sobie wzajemnie pracę na każdym kroku.

I tak: przeprowadziłyśmy wspólnie także akcyę za demonstracyą 19. marca, która też u nas wypadła wspaniale. Zawiązałyśmy wspólny komitet, który specyalnie nad kwestyą równouprawnienia kobiet pracuje, usiłując dla sprawy tej pozyskać cały ogół kobiecy.

Przeprowadziłyśmy akcyę przeciw drożyźnie, odbywszy cały szereg poufnych i publicznych zgromadzeń kobiecych. Przeprowadziłyśmy wspólnie pracę wyborczą do parlamentu, która była wśród kobiet naszych ściśle zorganizowaną, na komitety dzielnicowe podzieloną i funkcyonowała z nadzwyczajną sprężystością. Wspomnienie pracy wyborczej, tej harmonii i poczucia jedności, które łączyło w tym czasie nasze kobiety, żywo tkwi w sercach i umysłach wszystkich. Prowadzimy wspólnie akcyę za skłonieniem gminy do budowy tanich mieszkań robotniczych, a w ostatnich czasach na wspólnej konferencyi omówiłyśmy cały szereg spraw ważnych i aktualnych, między innemi sprawę rozszerzenia i rozwoju pisma dla kobiet. Owocem tej konferencyi jest obecny nasz udział czynny w rozwoju „Głosu kobiet“.

Może komu z uważnych czytelników nasunąć się jeszcze jedno pytanie, a mianowicie dlaczego trwamy przy dawnej formie stowarzyszeń oświatowych, zamiast związać kobiety w organizacyę polityczną?

Po dokładnej rozwadze przyszłyśmy do przekonania, że chodzi tu tylko o formę, do której przyzwyczaiły się nasze kobiety, a której chwilowo zmieniać niema celu. Treść naszej pracy nie zmieniłaby się przez to w niczem.

Z chwilą, gdy runie nareszcie § 30, to jest gdy wolno będzie kobietom należeć do stowarzyszeń politycznych, zmienimy odnośną część naszego statutu i prowadzić będziemy naszą pracę dalej, idąc zawsze drogą najprostszą do pożądanego celu.

Dziecko robotnicze.

II.

Dziecko robotnicze głoduje już w łonie matki. Kobiety jako matki niedostatecznie się odżywiające nie mogą odżywiać dzieci w swem łonie noszone. Głoduje matka — głoduje płód. Zanim dziecko na świat przychodzi, kosztuje już gorycz życia proletaryatu.

A matka do ostatniej chwili przy pracy. Nie wolno się jej szanować. Jej siły roboczej potrzebuje mąż, dzieci, kuchnia, bielizna...... Któż nie widział wysoko ciężarnych kobiet robotniczej klasy, dźwigających ciężary, naładowane kosze? W fabryce pracuje do ostatniej chwili — często ją tam bole chwytają.

Przy tem każde nowo narodzone dziecko, to zwiększenie nędzy. Jego narodziny nie są przywitane rądosnym okrzykiem, cieszonoby się racze, jgdyby ten nieproszony gość prędko znikł. Tak niszczy nędza wszystkie szlachetniejsze uczucia, rozrywa delikatne węzły ludzkości.

Ciężka praca fizyczna i niedostateczne odżywianie sprowadza często śmierć płodu jeszcze w łonie matki. W Niemczech przeszło 60.000 nieżywych dzieci przychodzi na świat. Kobiety pracujące w przemyśle częściej ronią albo rodzą nieżywe dzieci wskutek działania rozmaitych trucizn, jak: ołowiu, fosforu, rtęci, nikotyny i t. d. U kobiet pracujących w fabrykach tytoniu ginie przeszło 85% żywo urodzonych dzieci. Dowiedzioną jest rzeczą, że kobiety, o ile zaszły w ciążę i chcą mieć dzieci, muszą natychmiast opuścić pracę w fabryce tytoniu, przeciwnie dziewczęta ciężarne poszukują tam pracy, gdyż tylko rzadko takie dziecko żywo na świat przychodzi. A jeżeli żyje, pije truciznę (nikotynę) z piersi matki i wkrótce ginie. —

Robotnica fabryczna rodzi około 200 gramów lżejsze dziecko, aniżeli inna kobieta. A lżejsze dziecko oznacza mniejszą siłę życiową i prawdopodobieństwo, że w walce o byt ulegnie. A jeszcze gorzej dla niego, jeżeli przyjdzie na świat obciążone dziedzicznemi chorobami, jak scrofulosą, gruźlicą itd. Tak więc ci mali obywatele ledwo ujrzą światło dzienne, już są kandydatami śmierci, idą przedwcześnie do grobu jako wczesne kwiaty cmentarne, którym społeczeństwo odmówiło prawa do życia.

Zdradzieckie moce zatruwają i niszczą zarodek życiowy robotniczego dziecka w łonie matki. Zdradzieckie moce otaczają i osłaniają jego drogę życia.

Flaszka z mlekiem staje się kielichem cierpienia, który młode ciało chorobami niszczy. Nad kołyską siada sroga piastunka-śmierć. Rok w rok ofiaruje proletaryat setki tysięcy swego pokolenia. Z osób, które w jednym roku umierają, prawie połowa należy do wieku dziecięcego, a z tego $^{7}/_{10}$ dzieci w pierwszym roku życia.

W Niemczech umarło w r, 1904: 1,163.183 osób, z tego 560.778 dzieci, z tego 397.781 dzieci w pierwszym roku życia.

A śmiertelność dzieci jest tam większa, gdzie kobieta się zajmuje pracą zarobkową.

A kosa śmierci nie tnie wszędzie jednakowo. Różnica klasowa i tu jest wyraźna. Bogate dziecko oszczędza, a biedne ścina bezlitośnie. Na tysiąc dzieci z zamożnych rodzin umiera przeciętnie około 57, a w dzielnicach robotniczych 345. Wzrastające zubożenie mas ludowych spowodowało, że dziecko nie może być odżywiane piersią matki, tylko flaszką. Kobieta musi iść do pracy, nie może zatem dziecku dawać piersi, powtóre wskutek wzrastającej degeneracyi kobiety z proletaryatu i gruczoły mleczne w piersiach uległy zwyrodnieniu. Gdzie zatem brakuje mleka matki, tam zastępuje flaszka z mlekiem.

Śmiertelność dzieci sztucznie odżywianych z powodu chorób żołądka i kiszek (biegunka letnia) wynosi u zamożnych 0·27%, u proletaryatu 94·8%, gdyż u niego działają inne szkodliwe czynniki społeczne. Obok odżywiania i pielęgnowania potrzebuje dziecko do swego rozwoju słońca i powietrza, a tego w zastęchłych, dusznych i ciasnych mieszkaniach niema. Należy raz wejść do tych ubikacyi, aby się przekonać, jakiem powietrzem te biedne robaki w dzień i noc oddychają. Zobaczymy tam dzieci o strasznym wyglądzie twarzy, przeźroczystych, bezkrwistych rączkach i rachitycznych nóżkach.

Los robotniczego dziecka stokrotnie się jeszcze pogarsza, jeżeli jest nieślubne. W Niemczech rodzi się rocznie około 180.000 dzieci nieślubnych. Liczba narodzin dzieci ślubnych zmniejszyła się w ostatnich 10 latach o 9·27, zato nieślubnych wzrosła o 11·4%. Zwiększenie liczby dzieci nieślubnych oznacza pogorszenie socyalne; w każdym razie warunki rozwoja są znacznie gorsze. Śmiertelność dzieci nieślubnych jest większa niż ślubnych, gdyż nieślubna matka musi znacznie więcej pracować i zarobkować, niż kobieta zamężna. Dziecko idzie na wychowanie i tam najczęściej ginie. A przecież to są dzieci najzdrowsze, gdyż one są owocem prawdziwej miłości rodziców w kwiecie wieku będących,

Szare i smutne jest życie robotniczego dziecka. Izba kasarniana, jego dom z widokiem na nagie, brudne podwórze. Ulica miejscem jego zabawy. Niema ogrodu z barwnemi kwiatami, niema łąki ze strumykiem szemrzącym, niema lasu z jego tajemnicami.

Ojciec w fabryce. Matka w fabryce. Starsi bracia i siostry również w fabryce. W domu nieporządek, brud, pustka. Piec zimny. Z nikąd ciepłego słowa. Nigdzie pieszczącej ręki, którаby go objęła. Zostaje tylko ulica, Jak może dziecko w tych warunkach się rozwijać? Któż je nauczy porządku? Któż je przyzwyczai do czystości, punktualności i poważnego spełniania obowiązków? Jak może w tych warunkach dziecko wychować się, wyrobić siłę woli, charakteru?

Legion wcześnie wydziedziczonych — to biedne nasienie proletaryatu. Po kątach się poniewiera. U obcych ludzi szuka przytułku. Na placach publicznych, na dworcach kolejowych, przed budami cyrkowemi błąka się. Jak liście, które wiatr w kupę zbija i znowu rozrzuca. Jak wróble, które są wszędzie i nigdzie. Ulica jest ich światem.

Nauczyciele skarżą się na ich złe zachowanie się, brak pilności i opuszczanie szkoły. Kto temu winien? Czy dzieci?

Kołtun skarży się na zdziczenie młodzieży, księża skarżą się nad ich obyczajowem rozwydrzeniem. Kto ponosi odpowiedzialność? Czy owi nieszczęśliwi, których życie za wcześnie pięściami okłada?

W chrześcijańskiej legendzie klęczą pobożni przed dzieckiem w stajence, aby się doń modlić i obdarzyć je zaszczytami niebieskiego królestwa.

W rzeczywistości depcze nogami chrześcijański świat dziecko biednych, które się w stajniach rodzi

i w żłobkach leży, porywa mu matkę i pozostawia je na pastwę wszelkiego przypadku i niebezpieczeństwa.

(C. d. n.)

Echa z organizacyi kobiecych.

Deputacya krakowskich towarzyszek w prezydyum miasta.

W sobotę, 13. stycznia udała się deputacya krakowskich towarzyszek do prezydyum miasta celem przedłożenia petycyi w sprawie przyznania kobietom powszechnego prawa wyborczego. W imieniu deputacyi przemówiła pięknie i bardzo rzeczowo towarz. Marya Konopacka, przypominając, że już poraz trzeci deputacya kobiet socyalno - demokratycznych zjawia się u prezydenta w tej tak ważnej, ogół kobiet pracujących obchodzącej sprawie.

Dr. Szarski, który przyjął deputacyę, dał do zrozumienia, że uważa sprawę za przesądzoną, bo komisya statutowa powzięła bardzo nieprzychylne dla kobiet uchwały, obiecał jednak w sprawie tej swoje poparcie.

Deputacya kobiet w Sejmie.

Delegatki 20-tu stowarzyszeń kobiecych polskich i ruskich przybyły do sejmu w dniu jego otwarcia z petycyą, o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze dla wszystkich obywateli bez różnicy płci.

Z trudem było można oddać jednemu z posłów petycyę, a jeszcze trudniej było mówić z kilku przynajmniej posłami i prosić ich o poparcie tej tak ważnej i piekącej sprawy. Jak w więzieniu wyczekiwać trzeba było, nim z za kraty (dosłownie) któryś z posłów uproszonych się zjawił i parę słów w tej sprawie powiedział.

Jak było do przewidzenia, wszyscy odpowiadali ogólnikami: że owszem są za rozszerzeniem praw, że nic nie mają przeciw temu, aby przedstawiciele mas, no i przedstawicielki kobiet były w sejmie, że to prąd i duch czasu wymagają pewnych zmian, no i że powoli, powoli a wszystko się zrobi, tylko cierpliwości, cierpliwości!

Nie było ani jednego wśród wszystkich tych posłów, któryby szczerze i otwarcie powiedział, „że czas już najwyższy, aby doprawdy wszystkie bramy i kraty otworzyć, że czas, aby obywatele i obywatelki znalazły miejsce w tej twierdzy szlacheckiej. Niestety słyszałyśmy tylko frazesy i nic jak tylko oklepane frazesy.

Jeden tylko młody Badeni całkiem otwarcie się przyznał, że petycyi ani żądań kobiet nie uznaje i nie popiera. Należy mu się za szczerość pochwała.

Jednak wiemy i wierzymy, że mimo wszystko nasza sprawa jako słuszna i sprawiedliwa zwyciężyć musi. — Tym razem znowu przekonały się kobiety, że nigdzie indziej ani poparcia, ani uznania nie znajdą, jak tylko tam, gdzie jest zrozumienie dla ucisku i niedoli i że miejsce ich wśród tych, którzy walczą. — Walczyć musimy razem z ludem roboczym o lepszą i jaśniejszą przyszłość!

Konferencya organizacyi kobiet rewiru karwińskiego odbyła się dnia 14. stycznia przy bardzo licznym udziale delegatek i gości, tak towarzyszy, jak i towarzyszek. Z ramienia komitetu obwodowego był tow. dr. Seidl. Referowała tow. Kłuszyńska o uchwale kongresu celem połączenia organizacyi kobiet z męskimi w jedną całość.

Cała konferencya wypowiedziała się za wspólną organizacyą, a tow. dr. Seidl prosił, żeby do konferencyi krajowej, która odbędzie się w marcu, zaczekać z ostatecznemi uchwałami. Obszerne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Zwycięstwo wyborcze niemieckich towarzyszy napełniły dumą i radością serca wszystkich klas robotniczych całego świata. Od cesarza począwszy, wszystko, co tylko reprezentuje władzę i kapitał, połączyło się do walki z czerwoną falą. Jednak siłą uświadomienia naszych towarzyszy w Niemczech jest tak wielką, że potrafili pozyskać **4 miliony** głosów, W pierwszem głosowaniu przeszło 64 socyalistów, a w 122 okręgach stają socyaliści do ścisłych wyborów. Nie jest wykluczone, że przejdzie jeszcze 25—30 posłów socyalistycznych, Jedna trzecia część wyborców w Niemczech, to socyaliści. Podczas wyborów rozwinęły kobiety nadzwyczajną gorliwość, oddając partyi swoje usługi.

Prawo wyborcze dla kobiet do krakowskiej rady miejskiej. Stowarzyszenia kobiece wniosły do prezydyum miasta petycyę o przyznanie praw wyborczych kobietom. Krakowskie panie postawiły sprawę zupełnie jasno, ponieważ pokazuje się, że boją się powszechnego prawa wyborczego dla kobiet, żądają bowiem między innemi, żeby tylko te kobiety zajęte w handlu i przemyśle miały prawo wyborcze, które ukończyły szkołę wydziałową, tem samem cały proletaryat kobiecy byłby pozbawiony praw wyborczych. To też między „paniami", walczącemi o prawa polityczne a socyalistami zachodzi ta zasadnicza różnica, że socyaliści walczą o prawa dla wszystkich, więc i dla pań, a „panie" nie mają ochoty narażać się dla prostych kobiet, myśląc, że poprzestając na małem, prędzej dla siebie prawa zdobędą. W ten sposób stan posiadania klas uprzywilejowanych jeszczeby się znacznie wzmocnił głosami „pań wyborczyń" ze szkodą klasy pracującej,

W niektórych szkołach ludowych **w Anglii** zaczęto udzielać i chlopcom nauki kucharstwa w zakresie kuchni robotniczej. Przekonano się, iż chłopcy mają niemniej zręczności do tego kunsztu od dziewcząt, a nawet do pieczenia chleba pono są zdolniejsi, uważają też oni za naturalne stosowanie nabytych wiadomości w życiu, a że przyuczani są także sprzątać, szorować garnki i t. p. spełniać czynności, więc matki znajdują i w synach pomoc, a ci znów mniej czasu trawią na łobuzerce ulicznej. Tym systemem idąc zacznie się też zacierać lekceważenie dotychczasowej wyłącznie „babskiej roboty".

Belgia. Izba uchwaliła, na wniosek ministra sprawiedliwości nowelę dodatkową, do prawa sędziów pokoju, nadającą tymże sędziom moc upoważniania mężatek do stawania w sądzie, gdy mąż tego odmawia. Nowy paragraf prawa, który według prawników „nie ogranicza władzy męża, lecz tylko upraszcza dla mężatki możliwość uzyskania sprawiedliwości w obronie swoich interesów". brzmi jak następuje: „Sędziowie mają prawo upoważnienia mężatek do stawania w sądzie przed ich trybunałem, gdy żony nie otrzymują tego upoważnienia od mężów, którzy byli w tej sprawie wysłuchani lub tylko o niej zawiadomieni".

Gotowy wzór do pogodzenia i u nas reformy praw mężatki w spornym punkcie „bez naruszania kodeksu Napoleona“.

W stanie Ilinois w **Ameryce** senatowi został przedstawiony projekt prawa zmierzającego do ograniczenia bezżeństwa, a popierania przyrostu ludności. Według nowego prawa, każdy nie żonaty po przekroczeniu 35 lat życia musi urzędowi państwowemu przedstawić powody, dla czego nie zawiera małżeństwa. O ile powody nie zostaną uznane za wystarczające, to nałożony będzie nań podatek w kwocie 50 koron. Opłaty z tego podatku projekt przeznacza na fundusz ludności, z którego wypłacane być mają premia 500 koron każdej matce, która urodzi dziecko później niż w drugim roku małżeństwa.

Odpowiedzi redakcyi.

Prenumeratorce. Macie zupełną racyę. Lepiej troje dzieci dobrze wychować, jak sześciorgu dać głodować, to daleko większy grzech. Z gadania głupich ludzi nic sobie nie róbcie i żadnych skarg do sądu nie podawajcie, szkoda pieniędzy. —

Górniczka M. Góry. Egipskie zapalenie oczu jest zaraźliwe, oddajcie dziecko do szpitała.

Składki.

Spółka spożywcza w Orłowie 10 K.

Towarzyszki! Kupujcie wszystkie towary w naszych spółkach spożywczych. Od kierowników domagajcie się, żeby do spółek spożywczych sprowadzali towary tylko z wielkiego Zakupna w Ostrawie Morawskiej. Kupowanie przez spółki spożywcze towarów u prywatnych kupców jest przeciwko wszystkim uchwałom partyjnym.

Jeżeli pijecie piwo, domagajcie się piwa z robotniczego browaru w Radwanicach

Popierajmy własne instytucye, nie pomagajmy wrogom.

ZAWIADOMIENIE.

Organizacya kobiet w Karwinie na VI. Kolonii urządza 21go stycznia w lokalnościach p. Altmanna

.·. BAL .·.

na który wszystkich uprzejmie zaprasza.

Wstęp od pary 1 K 20. Bilet rodzinny 2 K. Bilet pojedynczy 1 K. Początek o godz. 6tej wieczór.

Wydział.

Kto pije wódkę

- *płaci dobrowolnie podatek, bogaci agraryuszy-gorzelników,*
- *rujnuje swoje ciało,*
- *rujnuje swoją rodzinę, zatruwa swoje potomstwo,*
- *pomaga napełniać domy dla obłąkanych!*

Kobiety! Nie pijcie wódki!

--- Kupujcie tylko w konsumie ---

Centralne robotnicze stowarzyszenie spożywcze w Mor. Ostrawie

otworzyło

7 SKLEP

w Polskiej Ostrawie (w Zarubku) w domu pana Bajgera.

Oprócz tego nasze sklepy znajdują się w Mor. Ostrawie na Zwicrzynowej i Dworcowej, w Polskiej Ostrawie na Zamościu i w Zarubku, w Radwanicach, w Hrabówce i w Zabrzegu.

Kto chce kupić dobry towar i kto chce być należycie obsłużony, ten kupuje tylko w konsumie robotniczym. Członków przymuje w każdym sklepie kupczyk a główny zarząd przyjęcie takie zatwierdza lub odrzuca.

W obecnej porze nadmiernej konkurencyi tylko wybornością towaru pozyskać można grono stałej i wiernej klienteli.

Takim zaś wybornym

to też pokupnym artykułem jest

woda sodowa

z fabryki

Ant. Rudola w Dąbrowie

ogólnie lubiana i wszędzie żądana.

Dobroć też tylko mojego wyrobu przyczyniła się do tak poważnego wzrostu mej firmy.

Pierwszy śląsko-morawski

browar robotniczy

W RADWANICACH

na Śląsku poleca doskonałej jakości piwa jak

Leżak, Cesarskie i Eksportowe.

We wszystkich spółkach spożywczych, sklepach, gospodach, gdzie uczęszczają robotnicy, należy domagać się

piwa z robotniczego browaru.

Przy zakupnie

Kathreinera

należy uważać na to, ażeby kupiec dał prawdziwy oryginalny pakiet z wizerunkiem ks. proboszcza Kneippa jako znaczkiem ochronnym i z nazwiskiem „Kathreiner". Istnieją bowiem rozmaite mniejwartościowe naśladownictwa.

Kathreiner

wnosi szczęście do ogniska domowego.

4.

ZAPROSZENIA BALOWE PRĘDKO I TANIO DOSTARCZA

DRUKARNIA WILHELMA MAYERA

TELEFON NR. 50. **W BOGUMINIE.** ŚLĄSK.

Mój Mąż

pokosztowawszy kawy sporządzonej z Francka kawy z ziemiopłodów, nie spostrzegł wcale, że ja obecnie używam prawie tylko samej kawy z ziemiopłodów.

Tak zadziwiająco podobny do kawy ziarnistej smak ma ta grysikowata przymieszka do kawy, a przy jej używaniu można dużo zaoszczędzić na mleku i cukrze bo jest ona łagodną, wszakże silną.

Wydawczyni: Dora Kłuszyńska. — Odpowiedzialna redaktorka: Anna Gallasowa. — Drukiem Wilhelma Mayera w Boguminie.